

Archiwa szeroko otwarte

Z materiałów przechowywanych w IPN korzystają dziś m.in. naukowcy, dziennikarze i osoby chcące dowiedzieć się czegoś o swoich przodkach. Opowiadam się za jak najszerszym dostępem do tego zasobu – mówi **Joanna Dardzińska**, historyk i archiwista z wrocławskiego IPN, w rozmowie z Filipem Gańczakiem i Jakubem Gołębiewskim

Archiwum IPN powstawało w bólach. Jak Pani wspomina te pionierskie czasy?

Gdy w 2001 roku zaczynałam pracę we wrocławskim oddziale IPN, nie miał on jeszcze nawet siedziby z prawdziwego zdarzenia. Instytucja dopiero się organizowała. Biura dyrektora, edukacji publicznej, pionu archiwalnego i Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu były usytuowane w różnych częściach miasta. Pracownicy archiwum zajmowali cztery niewielkie pomieszczenia dzierżawione od istniejących jeszcze wówczas kolegów do spraw wykroczeń. Wiele kwestii nie było uregulowanych: organizacja pracy administracyjnej, obieg dokumentacji czy zasady udostępniania archiwaliów. Tych ostatnich w ogóle jeszcze nie było, a już przyjmowaliśmy m.in. wnioski od osób ubiegających się o status pokrzywdzonych przez system terroru PRL. Nie byliśmy w stanie podać naszym petentom nawet orientacyjnego terminu realizacji ich wniosków, czyli daty ewentualnego wglądu do dokumentacji ich dotyczącej.

Jak przebiegał proces przekazywania zbiorów archiwalnych do IPN z instytucji, które były do tego zobowiązane?

Przede wszystkim czekaliśmy na uzyskanie poświadczeń bezpieczeństwa osobowego, wydawanych wówczas przez Urząd Ochrony Państwa. Była to procedura, której podlegał każdy pracownik IPN, który miał zostać dopuszczony do materiałów tajnych służb. Później zostaliśmy podzieleni na grupy i ruszyliśmy w teren, czyli do archiwów wojskowych, UOP, policji, sądów, prokuratur, jednostek więziennictwa, gdzie – z wyjątkiem UOP, którego pracownicy sami selekcjonowali akta – rozpoczęliśmy proces typowania, a następnie spisywania i pakowania dokumentacji, która później została włączona do zasobu archiwum wrocławskiego IPN.

Joanna Dardzińska (ur. 1975) – historyk i archiwista, pracownik Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN we Wrocławiu. Społecznie pełni funkcję sekretarza oddziału wrocławskiego Stowarzyszenia Archiwistów Polskich. Od piętnastu lat porządkuje, bada i popularyzuje wiedzę o archiwaliach służb bezpieczeństwa PRL. Interesuje się działaniami aparatu represji wobec twórców kultury i środowisk młodzieżowych w latach 1980–1989. Jest współredaktorem tomu dokumentów *Wszyscy proletariusze bądźcie piękni! Pomarańczowa Alternatywa w dokumentach aparatu represji PRL (1987–1989)* (2011) i autorką albumu *Ulotki, hasła, anonimy. Formy indywidualnego sprzeciwu wobec systemu komunistycznego w Polsce w okresie 1945–1989* (2015).

Czynności te trwały do końca 2004 roku. Wielu z nas nie sądziło, że ich praca w IPN będzie przebiegać w tak trudnych warunkach, często w zawilgoconych pomieszczeniach, w kurzu i pod presją czasu. Z przebiegu tych prac pozostały dziś jedynie bogata dokumentacja fotograficzna, filmowa oraz wspomnienia pracowników – moich koleżanek i kolegów.

Czy do IPN nadal trafiają archiwalia z innych instytucji państwowych?

Sporadycznie z archiwów policyjnych napływają do archiwum Oddziału IPN we Wrocławiu akta administracyjne dotyczące działalności Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa w ważnych momentach dziejowych. Te materiały – odnawiane przez policję przy okazji przeglądu dokumentacji – stanowią uzupełnienie przejętych dotychczas archiwaliów. Cyklicznie napływają też do nas materiały SB wyłączane ze zbioru zastrzeżonego IPN, w związku z toczącym się procesem oddajniania tego zasobu. Z kolei sądy przekazują akta zakończonych procesów lustracyjnych.

Niekiedy pojawia się zarzut, że materiały zgromadzone w IPN, zwłaszcza udostępniane dziennikarzom, są wykorzystywane w walce politycznej. Dla niektórych to nawet argument na rzecz tezy, że dostęp do nich powinno się ograniczyć.

Udostępnianie materiałów przechowywanych w IPN dziennikarzom, tak samo jak naukowcom czy osobom fizycznym, odbywa się na podstawie określonej procedury. W przypadku dziennikarzy zakłada ona m.in. przedstawienie rekomendacji redaktora naczelnego danego medium. Jest to potwierdzenie, że konkretna osoba opracowuje określony temat. Ma to zapobiec tzw. dzikiej lustracji. Od momentu uzyskania dostępu do materiałów odpowiedzialność za upublicznienie zawartych w nich informacji przejmują dziennikarz i redakcja. Bardzo dużo zależy od ich rzetelności. Jeśli chodzi o moją opinię, to opowiadam się za jak najszerszym dostępem do materiałów archiwalnych zgromadzonych w IPN.

Materiały z zasobu IPN są dziś udostępniane bez zaczerpień. Niektórzy chcieliby anonimizowania danych wrażliwych, nazwisk osób trzecich itp. Czy szeroka dostępność materiałów nie stoi w sprzeczności z prawem do prywatności?

Jest to realny dylemat. Jednak osoby mające dostęp do akt, w tym pracownicy IPN, mają świadomość odpowiedzialności prawnej, która wiąże się z upublicznieniem materiałów. Dużo zależy od rodzaju danych oraz wrażliwości osoby, która się z nimi zapoznała. Często wiedza na temat stanu zdrowia czy życia seksualnego pozwala zrozumieć motywy działań osób, których te informacje dotyczą. Osoby opisujące takie sprawy nie zawsze muszą podawać dane osobowe tych ludzi. Każdy przypadek należy traktować indywidualnie. Dodajmy jeszcze, że osoby, których dotyczą dane wrażliwe, mogą je zastrzec bądź dołączyć sprostowanie lub uzupełnienie do materiałów archiwalnych na swój temat.

Jak szybko postępuje digitalizacja zbiorów, czyli proces skanowania papierowych teczek?

Jest to jedno z priorytetowych zadań archiwum. Najpierw skanuje się dokumentację o najwyższej wartości historycznej, ➤



ciesząc się największym zainteresowaniem użytkowników, oraz tę, która jest najbardziej zniszczona. Do dziś postać cyfrową zyskało ok. 4 proc. zasobu archiwum Oddziału IPN we Wrocławiu. Proces ten z pewnością potrwa jeszcze kilkadziesiąt lat.

Czy w archiwum IPN znajdują się nadal dokumenty nieopracowane, tzn. takie, których nikt jeszcze nie czytał?

Oczywiście, że tak. Duża część zasobu przejętego od wcześniejszych dysponentów akt – np. UOP – nie miała profesjonalnego opisu archiwalnego. Nie było więc wiadomo, co dokładnie zawiera ta dokumentacja. Od lat trwają jednak systematyczne prace w ramach projektu Cyfrowe Archiwum. Archiwiści codziennie przeglądają materiały i uzupełniają brakujące dane. Wszystko po to, aby ułatwić i usprawnić dostęp do poszukiwanych informacji przy użyciu nowoczesnych narzędzi informatycznych. Jednocześnie staramy się w różny sposób popularyzować wiedzę o naszym zasobie, m.in. przygotowując monografie źródłowe, czyli publikacje najistotniejszej dokumentacji dotyczącej określonego tematu, bądź takiej, która jest niezwykle ciekawa pod względem treściowym i graficznym. Oprócz tego prezentujemy nasz zasób w formie wystaw tematycznych, przygotowywanych chociażby w związku z coroczną akcją kulturalną „Noc Muzeów”, a także bierzemy udział w konferencjach naukowych i lekcjach archiwalnych z młodzieżą szkolną i studentami.

Z materiałami z archiwów IPN można się zapoznać nie tylko w Warszawie. Gdzie jeszcze?

Również we wszystkich oddziałach i delegaturach IPN. Osoba wnioskująca o udostępnienie materiałów sama wskazuje, w którym oddziale bądź w której delegaturze chciałaby się z nimi zapoznać. Natomiast wnioski o udostępnienie akt można składać też w polskich placówkach dyplomatycznych za granicą. Jednak zapoznać się z dokumentami można tylko w placówkach IPN.



Czym archiwalia z oddziałów IPN różnią się od tych z centrali w Warszawie?

Z pewnością specyfiką regionu, którego dotyczą. Na przykład zasób wrocławskiego IPN dotyczy Dolnego Śląska i Opolszczyzny, czyli ziem, które przed II wojną światową w większości należały do państwa niemieckiego, i których ludność, przesiedlona tam po zakończeniu działań wojennych, pochodziła głównie z utraconych Kresów Wschodnich. Po wojnie na tym terenie rozlokowano wojska radzieckie. Przesunięcie granic, kontakty Polaków z Niemcami, obecność Armii Czerwonej i wiele innych czynników znajdują odzwierciedlenie w zachowanym zasobie – niepowtarzalnym i bardzo różnorodnym.

W archiwach IPN są przechowywane nie tylko teczeki.

Tak. Mamy fotografie, filmy, mapy, plakaty, ulotki, dokumentację techniczną, a nawet różnego rodzaju pamiątki. Jednak stanowią one marginalną część zasobu. Bardzo często są to załączniki do dokumentacji aktowej.

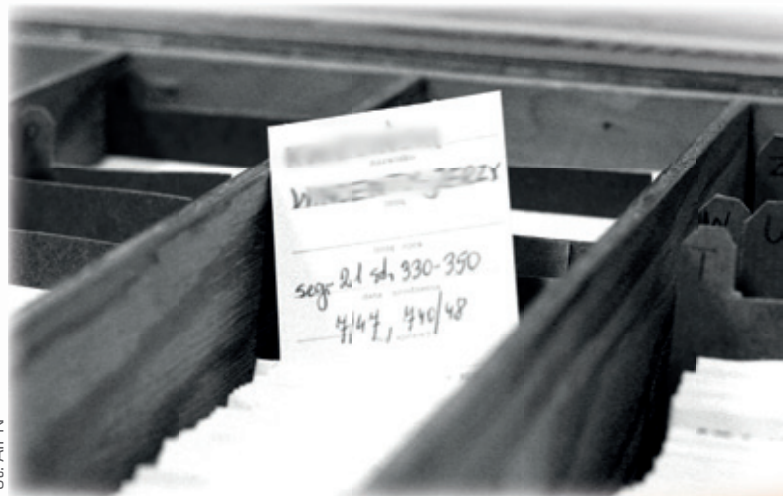
Na czym polega kwerenda archiwalna? Czy można ją przeprowadzić samodzielnie?

Kwerenda archiwalna to poszukiwanie w zasobie archiwalnym informacji dotyczących danego zagadnienia lub osoby. W IPN prowadzimy różnego rodzaju kwerendy, m.in. urzędowe – na zlecenie innych jednostek IPN, służb specjalnych, instytucji naukowych, muzealnych, stowarzyszeń, sądów czy urzędów wojewódzkich. Takie kwerendy prowadzą archiwiści. W przypadku kwerend naukowych i dziennikarskich zachęcamy do wykonania samodzielnych poszukiwań w czytelnym przy użyciu aplikacji komputerowej Cyfrowe Archiwum. Jednak w razie trudności zawsze można się zwrócić o pomoc do dyżurującego pracownika.

Czy wprowadzenie aplikacji takich jak Cyfrowe Archiwum wpłynęło na jakość i czas kwerendy?

Znacząco. Na początku dysponowaliśmy w większości papierowymi spisami przekazanej nam dokumentacji. Miały one bardzo ograniczoną wartość informacyjną. Przeglądanie spisów papierowych było niezwykle czasochłonne. Dość szybko podjęto prace nad wykorzystaniem narzędzi informatycznych w zarządzaniu zasobem IPN. Jednak w każdym oddziale prace w tym zakresie przebiegały w odmienny sposób. W 2009 roku powstał ogólnopolski elektroniczny system informacji archiwalnej „Nexus”, który uporządkował i scalił kilkadziesiąt baz danych, umożliwiał też przeprowadzanie kwerend rzeczowych, przedmiotowych i osobowych. Z czasem zastąpiono go aplikacją Cyfrowe Archiwum, stanowiącą elektroniczną bazę danych z informacjami o zasobie archiwalnym IPN, umożliwiającą połączenie skanów dokumentacji z odpowiadającymi im opisami archiwalnymi. Dostęp do określonych danych stał się szybszy i znacznie łatwiejszy.

Fot. AIPN



Archiwa IPN to nie tylko materiały z okresu PRL, lecz także z czasów II wojny światowej. To chyba słabiej zbadana część zbiorów?

Rzeczywiście, jednak tego rodzaju dokumentacji nie ma zbyt wiele. Są to głównie materiały zgromadzone przez byłe okręgowe komisje badania zbrodni hitlerowskich w Polsce. Po utworzeniu IPN archiwalia te zostały włączone do zasobu instytutu. Warto zaznaczyć, że IPN nadal gromadzi wszelkie informacje na temat losów polskich obywateli z okresu II wojny światowej. W Warszawie utworzono specjalną komórkę – Centrum Udzielania Informacji o Ofiarach II Wojny Światowej – która udziela informacji o ofiarach represji niemieckich i sowieckich z czasów wojny i po jej zakończeniu.

Czy materiały zgromadzone w IPN mogą być pomocne w sprawach życia codziennego – spadkowych, odszkodowawczych itp.?

Oczywiście. Na przykład instytucje, od których przejęliśmy akta, w tym akta osobowe – jak w przypadku służby więziennej – zwracają się do nas z prośbą o potwierdzenie okresu zatrudnienia byłych funkcjonariuszy więziennictwa do celów emerytalnych. Sądy wypożyczają od nas dokumentację na potrzeby trwających procesów odszkodowawczych, a urzędy wojewódzkie proszą o potwierdzenie informacji o rzeczeniu się obywatelstwa polskiego bądź o poświadczenie własności, szczególnie w odniesieniu do ludności pochodzenia żydowskiego. Archiwa IPN, szczególnie akta paszportowe, to również niewykorzystana skarbnica wiedzy do badań genealogicznych.

Czy ma Pani w archiwum IPN własną teczkę?

Nie. W chwili upadku systemu komunistycznego miałam 14 lat. Młodość w tym wieku raczej nie zajmowała się prowadzeniem działalności opozycyjnej i formalnie nie mogła być nakłaniana do współpracy przez funkcjonariuszy SB. Nikt też z mojej rodziny nie ubiegał się w tym czasie o wydanie paszportu. ❀